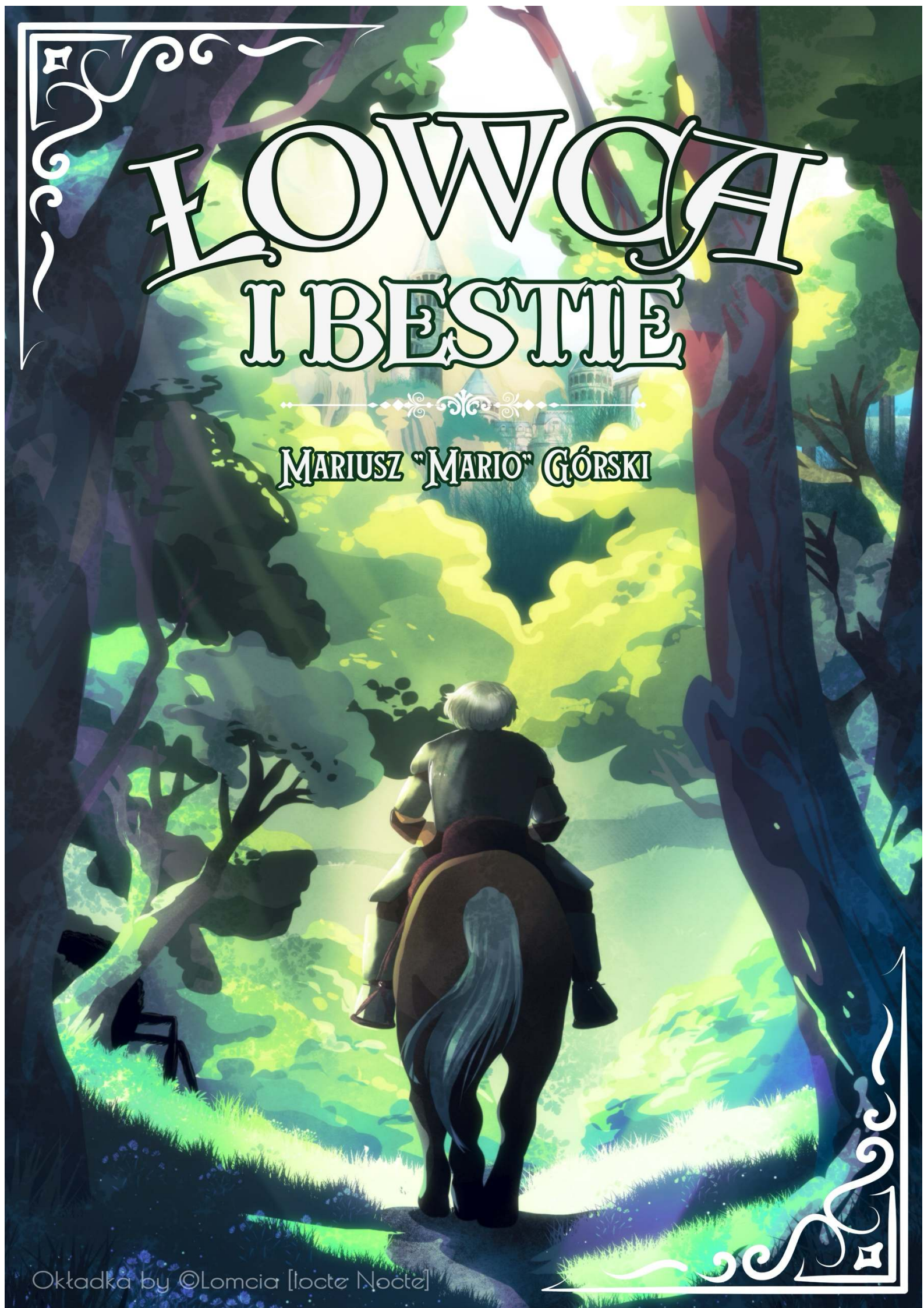
ŁOWCA
I BESTIE
Mariusz "Mario" Górski
Okładka by ©Lomcia [locte Nocte]

©Klub Miłośników Fantastyki „Sagitta”

Redakcja i korekta: Paweł Jezierski

Skład: Tomasz „Kruszon” Stępiński

Projekt okładki:

Karolina "lomcia" Przybył [Iocte Nocte]

Kontakt: ioctenocte@gmail.com

Kopiowanie i upowszechnianie tylko za zgodą autora

Zajrzyj na kmfsagitta.pl/kontakt@kmfsagitta.pl

Nasze publikacje: kmfsagitta.pl/nasze-publikacje/

ISBN 978-83-978814-3-3

Wrocław 2026

***

- Na czym polega problem, Panie? – łowca zwrócił się do hrabiego.

Hrabia z początku nic nie powiedział, skupiając wzrok na podłodze. Po czym spojrzał przez okno, by wreszcie odwrócić się i zaszczycić łowcę spojrzeniem.

- Problemem jest smok – odpowiedział po chwili.

- Smok, Panie? - odparł łowca bez zdziwienia. To, co ludzie nazywają smokami nie istnieje. Najpewniej ktoś znowu przywiózł gada z krajów za morzem południowym. Potem gadzina urosła i uciekła, albo raczej został wypuszczona po tym, jak się komuś znudziła lub właściciel zorientował się, jak drogi w utrzymaniu jest jego pupil. Stare księgi nazywały to stworzenie krokodylem albo crocodila w języku veteres.

Łowca dobrze o tym wiedział, ale nie widział powodu, aby o tym mówić. Przecież takie zlecenia były codziennością w jego fachu. Zazwyczaj oznaczało to złapanie zwierzaka, odrąbanie mu łba, dostarczenie go jako dowodu wykonania zlecenia i zainkasowanie nagrody. W drodze powrotnej może jeszcze pożywiłby się mięsem z ogona. Tak czy inaczej, musiał kontynuować tę grę. Nie czuł się jak oszust.

Było czytać księgi.

- Czy wiadomo, co to za smok? Jaki ma rozmiar, kolor? Czy lata? - łowca z trudem się nie uśmiechnął zadając ostatnie pytanie.

- Nie jest duży – zawahał się hrabia.

- To dobrze. Nie namęczę się taszcząc łeb – pomyślał łowca.

- Za to dziwnie wpływa na umysły ludzi – dodał hrabia.

- Co masz na myśli, Panie? – dopytał hrabiego myśląc, że czyjś pupil obecnie stał się symbolem oporu wobec feudała. Najpewniej tego, którego ma przed sobą.

- Niewoli ich umysły – hrabia dodał po chwili – Jednak jest jeszcze ten pająk.

- Pająk? - przerwał łowca z jak najbardziej niekłamanym zaskoczeniem.

- Tak. Wielkości owcy.

To tym bardziej zdziwiło łowcę.

- Wiadomo coś jeszcze o tym pająku? – dopytał łowca.

- Nieszczególnie – odparł hrabia i dodał – Chyba nikt nie przeżył wystarczająco długo, aby o tym opowiedzieć coś więcej. W każdym razie moi łowczy odmawiają dalszych poszukiwań.

- Gdzie widuje się rzeczonego smoka, Panie?

- W lesie na północ od wsi Sienna.
- To górzysty teren. Znalezienie potworów może potrwać. Jakieś szczegóły?
- Niestety nie.
- Dobrze, a teraz pozostała tylko kwestia mojego wynagrodzenia.

Hrabia spojrzał na niego z odrazą. Zupełnie jakby łowca chciał obrazić wszystkich jego przodków i połowę przyszłych.

- 100 złotych monet – bardziej nakazał przyjęcie sumy niż zaproponował.
- Panie! Ta suma ledwo wystarczy na przygotowania.
- Niech będzie 150, ale ani monety więcej – zirytował się hrabia.
- Zgoda. Spiszmy umowę.

***

– Dlaczego to nie może być zebra? – rozmyślał łowca. Zwierzak wielkości kucyka, który żre to samo co koń. Raz jego ojcu udało się złapać taki piękny okaz i nieźle się wtedy obłowił. On jak dotąd nie miał takiej okazji. Umowę miał w ręce i miecz przy siodle, a to najważniejsze. Łowca nie był zbyt zadowolony z zaproponowanej sumy. Z drugiej strony sprawa wydawała się prosta. Należy przyczaić się przy jakimś jeziorze i zaczekać aż pojawi się gadzina, by odrąbać jej łeb. Zaczynała się jesień, więc smok nie powinien być szczególnie żwawy i chętny do zabawy.

W tym momencie łowca uświadomił sobie, że w tamtym rejonie nie ma żadnych jezior. Jakiś opuszczony staw? Będzie trzeba popytać chłopów z okolicy.

Na ten moment bardziej przejmował się owym pająkiem. Rzecz jasna, nie ma tak dużych pająków. Musi to być jakowyś mutant albo zwykła bujda. Wciśnięto naiwnemu arystokracie bajeczkę, bo nie chciało im się ruszać z miejsca? Możliwe.

Od pokoleń ludziska faszerują sobie głowy legendami o nieistniejących potworach. O wielkich ośmiornicach zatapiających statki, skrzydlatych koniach albo ptakach odradzających się z popiołów. Co ciekawe, chłopi wyśmiewali podobne bajdurzenia, pokładając wiarę w inne nie mniej nierealne stworzenia jak utopce, wilkołaki i wampiry.

Przed wyjazdem z kasztelu hrabiego łowca zdążył jeszcze rozpytać o to, co za stworzenie według nich może kryć się w tych leśnych ostępach, ale nie uzyskał żadnych przydatnych informacji. Jedyne co uzyskał to stwierdzenie, że nie ma sensu tam jechać. Podobnie było po drodze – prostaczkowie albo nic nie wiedzieli, albo nie chcieli udzielić informacji.

Dopiero pewien chłop mieszkający na uboczu zwrócił jego uwagę dwoma zdaniami brzmiącymi „Wracaj do siebie. Nic tu po tobie". Utwierdziły one łowcę, że jest na właściwym tropie. Istotnie, znalazł w okolicy niewielki opuszczony staw, ale krokodyla ani widu, ani słychu. Czyżby to był jakiś waran?

Przygotował sobie schronienie i posłanie. Niewielki szałas, koc i siodło pod głowę. Na kilka nocy wystarczy. Konia przywiązał w zasięgu wzroku i czekał. Następnego ranka zbudziło go słońce i cały dzień nie dostrzegł niczego interesującego. Podobnie leniwie przebiegł kolejny dzień. Za to o zachodzie słońca zwrócił jego uwagę hałas. Pochód wieśniaków przybył nad wodę.

- Wiedziałem, że to dobre miejsce – pomyślał. Skupił się na obserwacji z zarośli. Chłopi odprawili dziwacznie pogański rytuał ku czci gadziny? Wreszcie! Przynieśli plecione zboże. Po przechwalaniu się nimi nastąpiła biesiada, a w trakcie wróżby, przepowiednie i tańce. Późno mieli te dożynki, a co najważniejsze gadziny brak.

***

Kolejnego ranka nie zbudziło go słońce, ani nawet ból powodowany przez korę drzewa wpijający mu się w kark, lecz kroki. Ludzkie kroki. Ostrożne kroki. W ostatniej chwili uchylił się przed kijem.

- Mówiłem ci, że nie masz czego tu szukać! Wypierdalaj, ale już! – wrzeszczał ktoś stanowczo. Łowca przetoczył się kilka metrów i szybko wstał. Atakującym był chłop. Ten sam, który kazał mu wracać do siebie. Łowca nie odpowiedział. Obserwował. Kto inny pewnie ruszyłby do ataku chcąc jak najszybciej zneutralizować zagrożenie. Ale łowca wolał być ostrożny. Nigdy do końca nie wiesz z kim masz do czynienia.

- Wynocha! – wrzasnął.

Brak reakcji musiał ośmielić napastnika, który zaszarżował chowając kij z tyłu, by następnie zaatakować nim od dołu. Łowca łatwo sparował uderzenie ochraniaczem na lewej ręce, którego ze zmęczenia nie ściągnął ubiegłej nocy. Chciał teraz wymierzyć cios prawą pięścią w głowę lub tors. Jednak zauważył, że przeciwnik już przymierza się do tego samego. W tej sytuacji łowca mógł zrobić tylko jedno. Wycofać się. To nie był zwykły chłop. Raczej doświadczony żołnierz. Zubożały szlachcic? W dodatku taki, który ma nad nim przewagę znajomości terenu.

Przeciwnik natarł drugi raz. Skierował koniec kija ku głowie łowcy zupełnie, jakby walczył rapierem. Chybił o kilka centymetrów, jednak zbliżał się dalej. Łowca tym razem nie zamierzał się cofać. Kopnął go w kolano od wewnętrznej strony. W zamierzeniu miało go to wytrącić z równowagi. Nie wytrąciło. Zbliżył się bliżej, chcąc chwycić go lewą ręką za twarz. Jakimś dziwnym sposobem ta ręka zmieniła kierunek trafiając na drugą stronę głowy. Wtedy stało się coś dziwnego. Łowca poczuł coś długiego i twardego z tyłu głowy. Złapał kij. Czy bał się powtórnej ucieczki łowcy do tyłu? To już nieważne. Uderzył czołem w głowę łowcy pozbawiając go przytomności.

***

- Tato! Trzeba mu to wytłumaczyć! On nie jest zły! Pomaga nam! – przekonywał dziewczęcy głos.

- Wiem – odpowiedział głos starszy i poważniejszy, po czym dodał – Nie wiem co dalej. O tym zdecyduje starosta.

Łowca odzyskał świadomość w szopie przywiązany do słupa. Koń był w szopie, ale gdzie był miecz? Nie było tu też niczego ostrego, czym mógłby przeciąć więzy. Co gorsze, zabrano mu broń i ochraniacze. Gdyby chciano go zabić, to już by nie żył, więc póki co, najrozsądniej było udawać nieprzytomnego i luzować węzły.

Niedługo później do stodoły weszła dziewczynka. Rude włosy przykrywały jej niebieską sukienkę, a w ręce trzymała butelkę. Podeszła do niego i zaczęła trącać palcem w ramię.

- Ej! Obudź się!

Łowca z wolna otworzył oczy.

- Kim jesteś?

- Pewnie jesteś spragniony – przyłożyła mu butelkę do ust.

- Gdzie twój ojciec? – zapytał łowca.

- Poszedł po starostę. On zdecyduje co z tobą zrobić.

Łowca słysząc te słowa wiedział, że przyszedł czas działać. Zaczął luzować więzy.

- Macie tu smoka – oświadczył, gdy przyłożyła mu butelkę do ust. Była to porządna żołnierska butelka. Sam miał kiedyś taką, ale zgubił.

- Jak cię wypuszczę to wyjedziesz stąd natychmiast? – zapytała nieoczekiwanie.

- Tak – skłamał.

Odwróciła się i wyszła ze stodoły. Po chwili wróciła z nożem i zaczęła przecinać więzy. Gdy tylko łowca poczuł rozluźniające się sznury odepchnął dziewczynę zwalając ją na ziemię wymieszaną ze słomą. Wytrącił jej nóż z ręki i unieruchomił przygniatając własnym ciężarem. Zobaczył strach w oczach dziewczyny. To dobrze. Przesadził? Może trochę. Nie mógł sobie pozwolić na zdobywanie zaufania i powolne wyciąganie informacji. Robota czeka, a zastraszenie działa dużo szybciej.

- Dwa pytania – wziął głęboki wdech – Gdzie mój miecz? Gdzie ich trzymacie?

- Miecz zabrał ojciec, a on… – przerwała.

Ona nic nie rozumie. Trzeba jej to powiedzieć wprost.

- Słuchaj mnie uważnie – znowu wziął wdech – To zwierzę. Krokodyl, aligator, waran, albo inna duża jaszczurka. Karmicie go, ale on nie czuje wdzięczności. Prędzej, czy później kogoś zabije i zje. Chcę tego uniknąć.

Koń zaczął wierzgać. W zaroślach za drzwiami do stodoły łowca zauważył jakiś ruch. Ciemny kształt niepodobny do niczego. Nie zostawili jej bez ochrony. Tego można było się spodziewać. Za późno, aby się wycofać. Teraz trzeba się dowiedzieć tyle, ile się da.

- To ty nic nie rozumiesz! – dodała krzycząc – To nie jest zwierzę! – Zaczęła się wiercić i próbowała gryźć łowcę w rękę.

Wtem coś stanęło w drzwiach. Bardziej wysokości wyrośniętego kota niż owcy, włochatego i o ośmiu odnóżach. Stwór wydał z siebie kilka klekoczących dźwięków, postukał przednimi nogami o ziemię i zaszarżował. Koń zaczął panikować kopiąc powietrze. Łowca puścił dziewczynę, jednak stwór z niebywałą szybkością uderzył go w żebra przewracając na bok. Ręka w jakiś dziwny sposób sama trafiła na drewnianą sztachetę. Chwytając ją zamachnął się na stwora, który rozwidlił jedno ze swoich przednich odnóży na dwoje łapiąc deskę i odpychając go jeszcze dalej.

Stwór wydał klekoczące dźwięki. Łowca zauważył nóż przyniesiony przez dziewczynę. Czy stwór wie, jak groźny jest nóż? Na pewno nie był on zwykłym pająkiem. Żaden pająk nie jest tak duży. Żaden pająk nie potrafi rozwidlić odnóży niczym krab. Żaden pająk nie ma takiej budowy ciała i to jeszcze pokrytego futrem. Był zwierzęciem. To jasne. Ale czy inteligentnym? Łowca po raz pierwszy zwątpił w swoją wiedzę, lecz nie umiejętności. Rzucił się w kierunku ostrza. Stwór ani drgnął, jednak w dalszym ciągu bacznie obserwował łowcę. Czy wiedział, że

właśnie stracił przewagę? Pewnie nie. Łowca postanowił sprowokować atak, albo przepłoszyć stwora. Zaczął wymachiwać nożem i wrzeszczeć.

Stwór cofnął się unosząc przednie odnóża. Wtedy łowca zauważył brak dziewczyny. Uciekła? Za późno zauważył kątem oka ruch, a na blokowanie uderzenia kijem w plecy nie miał szans. Przyjął je i uderzył dziewczynę łokciem w brzuch, co odrzuciło ją na ścianę tuż za nią. To wyraźnie zirytowało stwora, który rzucił się na łowcę nadziewając się na ostrze noża, które łowca skierował prosto ku niemu. Czyżby nie wiedział, że można go zranić? Po ostrzu pociekła ciemnozielona posoka. Łowca zamachnął się zrzucając to coś z ręki prosto pod końskie kopyta. Spłoszony koń znowu zaczął wierzgać wykopując to pod drzwi stodoły. Chwila dekoncentracji pozwoliła dziewczynie na kolejne uderzenie łowcy. Tym razem celnie i w głowę. Jego oczy zalała krew, ale widział jak krzyczy do stwora „Zwiewaj!". Jednakże ten ledwo się ruszał. Widząc to dziewczyna wzięła go na ręce i zniknęła za drzwiami zostawiając za sobą ciemnozielony ślad.

***

Łowca wiedział, że nie ma wystarczająco dużo czasu na opatrywanie ran. Miecza nigdzie nie znalazł, więc zabrał nóż pokryty zielonym skrzepem. Konia odwiązał i puścił samopas, a siodło i resztę dobytku ukrył w lesie. Wróci po to później. Potem zabrał się do szukania zbiegów po śladach z ciemnozielonej juchy. Sprawa wydawała się coraz dziwniejsza. Na początku myślał, że ktoś zbudował kult w oparciu o egzotyczne zwierzę, a teraz tropi zdychającego wielkiego pająka niesionego przez opętaną dziewczynę. Jakoś tak smok stał się bardziej prawdopodobny. Ale czym w takim razie jest?

Łowca wspinał się ku szczytowi. Las wydawał się coraz gęstszy. Ale ślady jednoznacznie wskazywały, że idzie w dobrym kierunku. Upewniło go w tym jeszcze coś innego. Głęboki, pełen żałości krzyk, na pewno nie wydany przez ludzkie gardło. Na tym etapie był w stanie uwierzyć w smoka.

***

Dziewczyna przedzierała się przez chaszcze. Wreszcie dotarła do jaskini.

- Proszę wyjdź! – krzyknęła w przestrzeń.

Położyła ledwo żywego pająka na ziemi. Dopiero teraz spojrzała na zaplamioną na zielono niebieską suknię. Przypomniała sobie jak poszła szukać smoka, który miał zagnieździć się na szczycie góry. Jak połamała nogi spadając ze skały. Jak gałąź wbiła się jej w bok i była

przekonana, że tego nie przeżyje kończąc zaledwie dwunastoletnie życie. To właśnie pająk ją znalazł i uratował sprowadzając jego. On ją uzdrowił. Szybko i nie żądając niczego w zamian. Teraz płakała nad stworzeniem, które dwukrotnie ją uratowało, a w zamian liczyło jedynie na przyjaźń. Pająk chyba nie był dorosły. Raczej dzieckiem spragnionym zabawy. Oboje wzajemnie pomagali sobie zabić nudę.

- Proszę, to nasz przyjaciel. Zabierz go do pokoju ze światłami. Inaczej nie przeżyje.

W jaskini pojawiły się dwa ogniki. Dwa ogniki zbliżyły się zmieniając w oczy umieszczone w wydłużonej głowie pokrytej gadzią zieloną łuską i niemal ludzkim ciele w szarym kombinezonie. Smok podbiegł do pająka. Ujął go w obie trójpalczaste dłonie, przytulił do piersi i wydał przejmujący ryk.

***

Łowca oglądał przedziwną scenę. Mała dziewczynka pobrudzona zieloną krwią współczuła klęczącemu człekokształtnemu gadowi w szarym stroju najwyraźniej rozpaczającemu po stracie przerośniętego pająka. Zdumienie odebrało mu mowę. Gad nagle wstał. Musiał mieć ponad dwa metry wysokości. Szybko ruszył ku jaskini, a dziewczyna podążyła za nim. Co miał robić łowca? Czekać? Na co? Jego zwyczajowe asekuranctwo nie miało tu najmniejszego sensu. Postanowił zgłębić jaskinię. Wnętrze wyglądałoby zwyczajnie, gdyby nie jeden szczegół. Gładki metal wszędzie naokoło. Nieco w głębi był kolejny szczegół. Otwarte drzwi. Do tej pory to, co widział go zdumiewało. Ale to, co zobaczył teraz... zaparło mu dech. Wszedł do niezwykle czystego korytarza o ścianach oznaczonych kolorowymi liniami i nieznanymi symbolami. Linie rozszerzały się i układały w koła. Po ich prawej stronie umieszczono migające światła. Chciał dotknąć jednego z nich, ale zanim to zrobił otworzyły się owalne drzwi w środku owych kręgów. W środku znalazł przedziwną maszynerię, w tym kulę z zatopionym ciałem nagiej kobiety. Zdawała się być martwa, jednak gdy się do niej zbliżył otworzyła oczy.

***

W pokoju z mrugającymi światełkami gad wkładał pająka do szklanej sfery, którą następnie zalał przejrzystym płynem z pojemnika powyżej. Kilkukrotnie dotknął świecących znaczków symboli na przejrzystym panelu. Ale prosta czerwona linia nie zmieniła smutku w jego oczach. Wreszcie zwiesił głowę w geście rezygnacji.

Dziewczyna siedziała pod ścianą z głową w ramionach, które oparła na polanach. Gad podszedł do niej. Chwycił za rękę delikatnie ją podnosząc i zaczął prowadzić ku sąsiedniej sali. Poruszył ręką przy światełku w ścianie, co spowodowało otwarcie drzwi.

- Nie możesz mu pomóc? – spytała żałośnie po czym spojrzała w ciemny pokój z podobną aparaturą jak w pokoju, z którego przed chwilą wyszła. – Co z mamą?

Gad nie wydał żadnego dźwięku. Wszedł do pokoju nadal trzymając dziewczynę za rękę. Wtem zatrzymał się wydając dławiące dźwięki. Patrząc przez załzawione oczy dziewczyna nie widziała, co się stało. Podniosła wzrok i zobaczyła rękę. Ręka trzymała nóż. Nóż był wbity w korpus gada. Gad pchnął dziewczynę na korytarz, a łowcę na ścianę za nim. Sam przebiegł dalej ku kuli z zatopioną kobietą. Chwycił leżący tam krótki płaski przedmiot zakończony rurką. Odwrócił się i skierował wylot rurki ku łowcy. Ten podbiegł ku niemu chcąc chwycić za nóż, wyciągnął go chcąc zadać kilka kolejnych ran. Lecz z przedmiotu trzymanego przez gada wyleciała świetlista kula, która przechodząc przez koszulę trafiła w łowcę boleśnie raniąc mu brzuch, klatkę piersiową i sporą część prawej ręki. Gad upadł na stojący na nim fotel, a łowca na podłogę. Walka była skończona, ale nikt jej nie wygrał. Obaj odnieśli rany. Gad mocno krwawił, a łowca był ciężko poparzony. Łowca zdecydował, że czas się wycofać. Chwiejnym krokiem wyszedł z pokoju na korytarz. Przemknął obok dziewczyny, wyszedł z jaskini i zniknął w lesie.

***

Łowca był ranny. Zmierzał do miejsca, gdzie ukrył siodło i resztę swoich rzeczy. Poślizgnął się na mchu i stoczył na dobrych kilkadziesiąt metrów w dół zbocza. Prosto na drogę. Postanowił chwilę odpocząć. Nie wiedział, kiedy usnął. Obudził go odgłos końskich kopyt. Wiedział, że powinien się usunąć. Unikać kontaktu z nieznajomymi! Ale nie miał siły. Stracił zbyt wiele krwi...

- Witam łowcę. Zadanie wykonane?

Był to hrabia z kilkunastoma ludźmi. Czuć było od nich krew.

- Smok nie żyje. Pająk też. - odparł łowca mimo, że nie był tego pewien.

- To dobrze – hrabia zerknął na poparzenia pod jego koszulą. – Wierzę.

- Pomóż mi.

- Chyba powinienem – rzekł hrabia, ale nikt się nie ruszył.

Wtedy łowca zauważył jego własny miecz w rękach jednego z żołdaków. Pochwa była pobrudzona krwią. Miecz zabrał ojciec dziewczyny, więc dlaczego ma go ten zbir? Zabili go. Łowca zrozumiał w jak gównianej sytuacji się znalazł.

- Co dalej?

- Te ziemie zawsze się buntowały. Tym razem zaczęły mieć symbol. Już zaczęli się skrzykiwać. Za chwilę podnieśliby kolejny bunt. Pomogłeś mi rozwiązać ten problem.

- Ta krew. Wybiłeś chłopów. Co teraz?

- Dom tego prowokatora już płonie. Pozbyłem się go. Zasiedlę wioski nowymi mieszkańcami. Tym razem posłusznymi.

- A co ze mną?

- Z tobą? – roześmiał się hrabia – Czuć spalone mięso. Nie przeżyjesz do wieczora.

Łowca nic już nie powiedział tylko patrzył w dal...

- Jedziemy! – rozkazał hrabia.

I tak odjechali, aby zniknąć za zakrętem.

***

Dziewczyna w pokoju starała się zatamować krwawienie gada. Gad zaczął coś sprawdzać w swojej maszynerii. Rozległ się krótki dźwięk, który bardzo zmartwił gada. Zaczął dotykać innych symboli. Kobieta z kuli zaczęła się żwawiej poruszać, a wreszcie szarpać. Zrzuciła pokrywę zakrywającą pojemnik i wydostała się na zewnątrz. Spadła na podłogę wymiotując płynem.

- Mamo... – wyszeptała dziewczyna.

- Już mi lepiej – mogło się wydawać, że kobieta mówi o tym że wreszcie przestała wymiotować płynem. Jednak obie pamiętały ból przeszywający jej ciało. Jak pluła krwią i stale była zmęczona. Wtedy kobieta zauważyła jej sukienkę.

- Co to za plamy? – zapytała matka.

Dziewczyna nie była w stanie odpowiedzieć. Chciała jej opowiedzieć o łowcy, jak ją napadł, jak uratował ją pająk, który przez nią umarł, ale z jej oczu popłynęły jedynie łzy.

- Teraz on potrzebuje pomocy – powiedziała.

Gad dotknął świetlistego symbolu. Płyn zabulgotał. Gad ostrożnie zdjął kombinezon. Matka była zbyt słaba, ale dziewczyna pomogła mu wejść do pojemnika. Gad zapadł w sen, a maszyneria zaczęła wydawać pikające dźwięki. Potem dziewczyna znalazła suknię matki, w

której przybyła do jaskini. Co ciekawe, była ona znacznie czystsza niż wcześniej. Córka pomogła wyjść matce z jaskini. Usłyszały dźwięk zamykających się drzwi. Wróciły do własnego płonącego domu mijając po drodze zwłoki łowcy. Obie wiedziały, że to sprawka hrabiego. Menda chciała poszerzyć włości. Ubzdurał sobie, że to jego ziemie. Ale to nieprawda. W tej okolicy od zawsze było dużo wolnych kmieci. Nikt nie uznawał jego władzy, więc szerzył ją siłą. Złapały konia krążącego po okolicy, który należał uprzednio do łowcy. Usiłując go złapać znalazły w zaroślach pod wielkim dębem siodło, mieszek złota i umowę. Ojciec potrafiłby ją przeczytać. One nie potrafiły, ale i tak wiedziały, że hrabia nie uznałby zapisów niekorzystnych dla siebie. Ojciec musiał już być martwy, bo przecież nie dałby zniszczyć domu. Została im jedynie nadzieja, że tak się nie stało. Ruszyły przed siebie szukając lepszego miejsca.

***

Z raportu specjalnej komisji do spraw wypadku na planecie Z-13314. Wnioski końcowe.

***

Na podstawie zapisów z dziennika pokładowego, monitoringu, raportów z badań nad fauną i florą planety Z-13314 i zapisków prywatnych wysłanych przez automatyczny system podprzestrzennej transmisji danych stwierdza się, co następuje. Profesor Grot podróżując z miejsca badań na planecie M-425 typu wodnego do stolicy Imperium napotkał na starcie wrogich statków kosmicznych należących do floty Vent. Uszkodzenie statku zmusiło go do awaryjnego lądowania na planecie Z-13314 typu skalistego. Jest to ta sama planeta, którą profesor podejrzewa o pierwotne miejsce pochodzenia naszego gatunku. Po wezwaniu pomocy i zamaskowaniu statku jako części pobliskiej góry zlekceważył zalecenia i rozpoczął zbierać informacje o miejscowej faunie i florze. Komisja podejrzewa, że miało to mu pomóc w udowodnieniu jego teorii. W ten sposób wszedł w kontakt z mieszkającymi tam istotami. Prawdopodobnie kierowany miłosierdziem zaczął ich leczyć. W krótkim czasie plotki o nim rozeszły się wśród mieszkańców. Komisja doszła do wniosku, że zwróciło to uwagę miejscowych władz. Uznały one go za bestię z ich własnej mitologii. Bestii tej panicznie się bali. Wysłały więc wyspecjalizowanego osobnika mającego go pochwycić i zgładzić. Ofiarą zajścia padł w pierwszej kolejności będący pod opieką profesora arach imieniem Himi. Komisja łączy się w bólu z rodziną Himiego po stracie dziecka. Profesor Grot zabrał zwłoki swojego podopiecznego na statek. Pomimo podjętej reanimacji nie udało się przywrócić czynności życiowych. Potem profesor został ciężko raniony w walce z osobnikiem, który

dostał się na statek przez zaniedbanie zasad bezpieczeństwa. Niestety, obrażenia profesora były zbyt poważne i zmarł on po czterech latach czasu standardowego od zdarzenia. Ekipa ratunkowa nie była w stanie dotrzeć na czas.
Komisja odradza w przyszłości kontaktów z tą agresywną rasą, a samą planetę Z-13314 należy poddać kwarantannie i obserwacji. Koniec raportu.

Publikacje Klubu Miłośników Fantastyki „Sagitta”

(kmfsagitta.pl/nasze-publikacje)

Klub Miłośników Fantastyki „Sagitta” działa od 2015 roku.

Do tej pory wydaliśmy kilkanaście publikacji:

Publicystyka:

Nadal podążamy tam, gdzie innym się nie chce , Sieradz 2025,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Złota era polskiego komiksu, Sieradz 2024,

Paweł „Padre” Jezierski, Skąd się bierze humor wszelki? O twórczości komiksowej Tadeusza Baranowskiego, Sieradz 2023,

Mariusz „Mario” Górski, Mangowy zawrót głowy, Sieradz 2022,

Tomasz „Kudłaty Tomczyk, Sharkosfera i Bardzo Złe Filmy, Sieradz 2022,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Fandom nad Wartą. Popwywiady, Sieradz 2022,

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Jak założyć klub fantastyki?, Sieradz 2021

Kalendarium Popkulturowe:

Kalendarium popkulturowe 2022, 2023, 2024, 2025.

Seria Almanachy:

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Almanach Biura Wystaw Artystycznych w Sieradzu, Sieradz 2025,

Almanach tolkienowski. Tolkien w Fantastyce i Nowej Fantastyce 2025,

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Almanach Nowej Fantastyki, Sieradz 2024,

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Almanach sieradzki, Sieradz 2023.

Albumy graficzne:

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Back to Vintage. Girls in Space, Sieradz 2024,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Back to Vintage SF! Sieradz 2023,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Jest steampunkowo! Sieradz 2023.

Zapraszamy do lektury! I na naszego bloga kmfsagitta.pl!

Znajdziecie tam wywiady, artykuły, recenzje i dużo interesujących informacji!

kmfsagitta.pl
Spotkania | Gry | Podkast | Original
est.2015
SAGITTA
Zanim wyruszysz w świat popkultury,
dołącz do drużyny Sagitty!
#kmf11 2025-2026 | 5.09.2025 - 31.05.2026
SAGITTA

Mariusz „Mario” Górski – absolwent UAM w Poznaniu. Szef działu mangi & anime w Klubie Miłośników Fantastyki "Sagitta", działającym przy Powiatowej Bibliotece Publicznej w Sieradzu w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki. Youtuber prowadzący kanał oraz fanpage Komiksem po Łapach. Pierwsze kroki stawiał na początku XXI wieku w Klubie Mangi w Sieradzu. Zainteresowany kulturą Wschodu. Pasjonat komiksu, mangi, polityki i historii. Znawca twórczości Osamu Tezuki. Członek zespołu tworzącego podkast "Stacja Sagitta".

Jego teksty można znaleźć w:

Fandom nad Wartą (2021),

Mangowy zawrót głowy (2022),

Nadal podążamy tam, gdzie innym się nie chce (2025).

Obejrzeć go i posłuchać można na:

Komiksem po Łapach (YT):

https://www.youtube.com/channel/UCfOIiUpFIrdkv7IobNwtS5g

Podkast Stacja Sagitta (YT i podkasty)

https://www.youtube.com/channel/UCUH6gH7snAZ1sn3EeYe-rqg

Pisze na:

Kmfsagitta.pl

©Klub Miłośników Fantastyki „Sagitta”

Projekt okładki: Karolina "lomcia" Przybył [Iocte Nocte - www.ioctenocte.com] Kontakt: ioctenocte@gmail.com